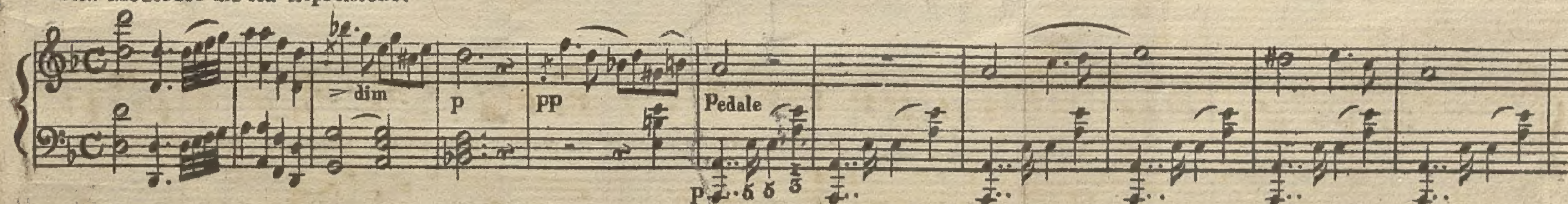
ELEGIA

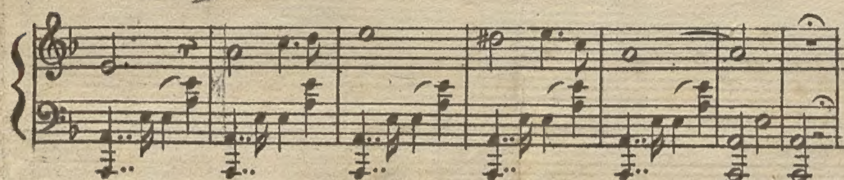
na śmierć TADEUSZA KOSCIUSZKI

Wiérsz Kantorberego Tymonskiego
Muzyka Karola Kurpińskiego *

przerobiona z całéj Orkiestry
do Tygodnika Polskiego i Zagranicznego
w WARSZAWIE.
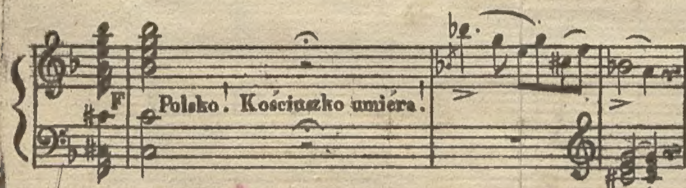
Allo Moderato ma con Espressione.



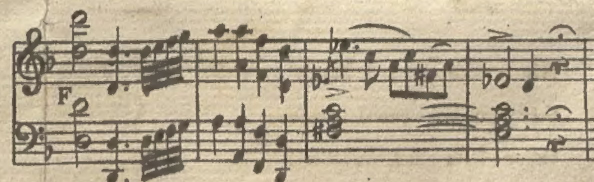


Jakiż to odgłos żałobny, ponury,
Uderza strwożone ucho!
Posępnie zabrzmiał i głucho
Niepodległy, dzwon Solury.

Serce się żalem rozdziéra...
Na wolnéj ziemi niezgiętego Tela,
Wolnego dosięgł zgon Obywatela.

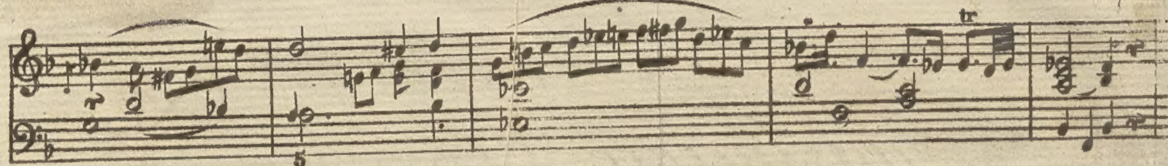


„Kościuszko nie żyje miły!„
Usty żalu kraj powtórzył:
J u Józefa uspionéj mogiły
Narodowy smutek ożył.



* Jnna osoba powinna przygrywać, a inna deklamować, gdyż w wielu miejscach Muzyka i Deklamacja postępują razem, co jednej tylko osobie bardzo jest trudno wykonać.

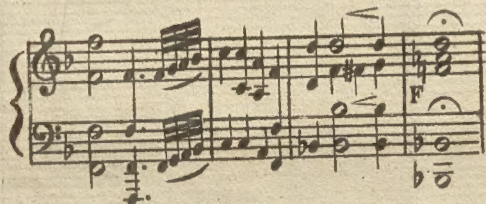
W łzach tego smutku pociecha!
Z tych łez, co chwale jego odpowiedne!
Zda się, że rodzina Lecha,
Serce i oczy ma jedne. ——



Wdzięczność Ojczyzny cnot rycerza żniwem,
Jej głosu potomność słucha.
Ona jest pierwszém ogniwem
Nieśmiertelności łańcucha. —

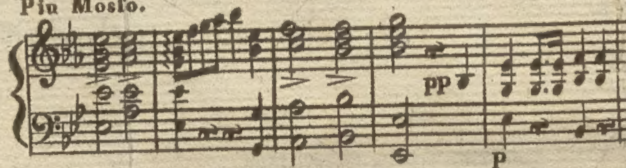
Mężów wolności imiona,
Miłe i ziemi i niebu,
Powracają z wieków łona;
J kiedy pamięć Sesostrysów kona,
Żyje Brutus bez pogrzebu.

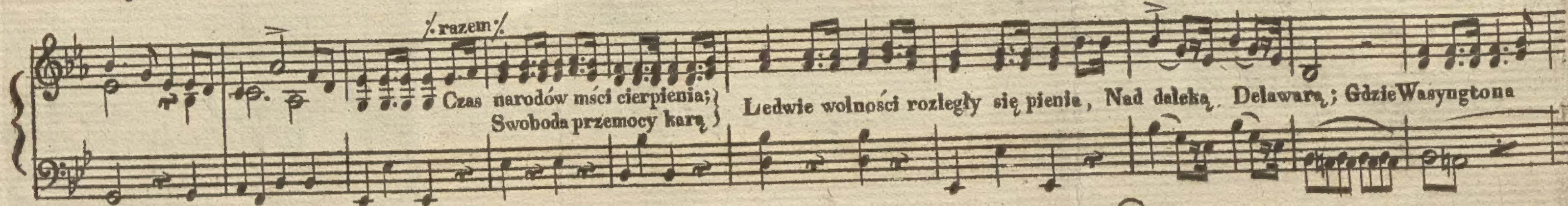
Tak podobny mu w zaszczycie,
Wyższy może cnoty swemi,
Niéma Kościuszko grobu w swojéj Ziémi
Lecz w sercach Ziomków ma życie.

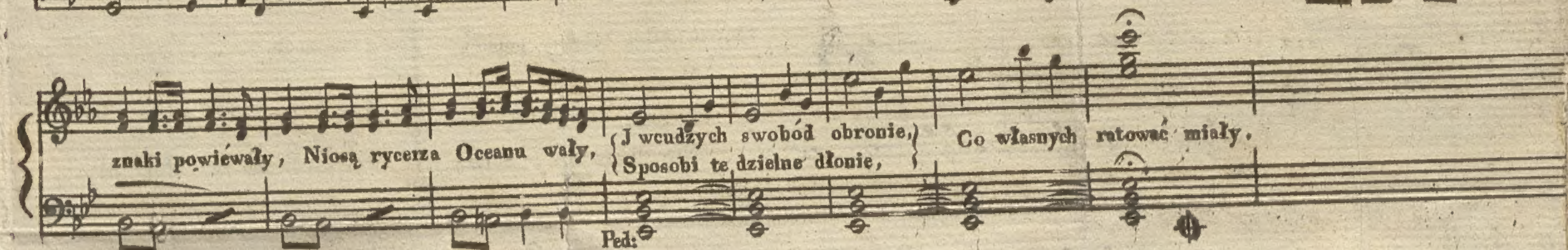


Uprzedź Muzo dziejów chlubę,
Uwieńcz laurem imie lube,
J na stratę drugiego bohatyra czuła,
Opowiedz chwałę co dni jego snuła.

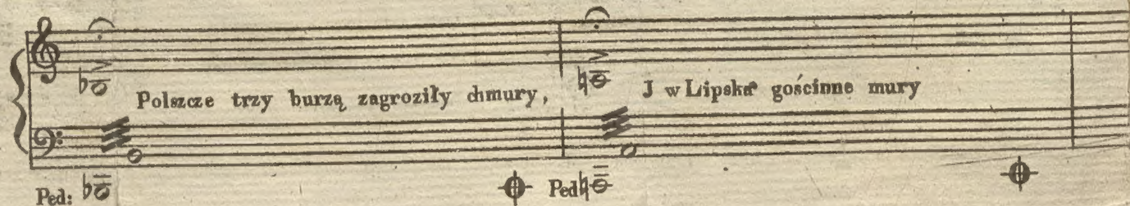
Piu Mosso.







Nie masz różnicy i Sławy i Nieba,
Gdy z jarzma wyzwalać trzeba.
Pogoda była, nad brzegiem Missury
Wolności świeciło Słońce;



Kryjomo przyśli Ojczyzny obrońce.

F

Ped rfP

Jakież igrzysko losów! o pamiętny grodzie!
Tej, której zgonem zasłynął,
Ztąd niósł Kościuszko ratunek swobodzie,....
Tu Poniatowski za wróconą zginął.

Sempre ped: P P

razem Gdzie z olbrzymich gór strącona, W sąsiedztwie płynie Karpatów,

Raz dopiero ujarzmiona, Rzeka Sarmatów;

Tam na słynnéj żniwem roli, Kwitnie dzielny szczep Lechitów,
Zazdrośny swobód, zazdrośny zaszczytów Chwała współziomków i Króli.

Tu aby niedał zaginąć w ohydzie
Ojczyznie chwałę, co wiekami liczy,
Lud, w bohatyrów zamieniać rolniczy
Kościuszko idzie

cres

Ped: FF

Ah! jakże wspomnieć jest miło
Że jeszcze w ostatniéj dobie,
Zwycięztwo na kraju grobie
Mężnych wieńczyło.

fP P

Sempre ped: fP P

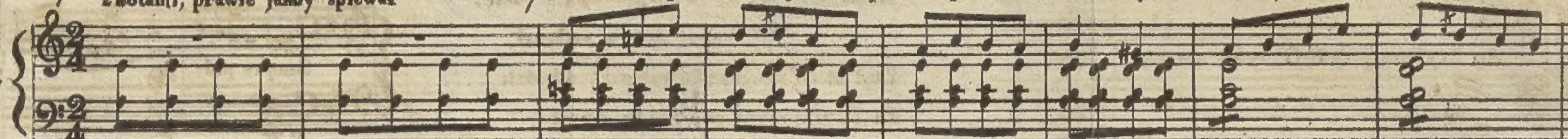
Ty ludu Wandy, co wesołém pieniem
Powtarzasz jego i imie i dzieła,
Smutném się podziel cierpieniem,
Już chluba twoja zniknęła.

Przez góry, potoki, łany,
Smutek w każdéj stanął chacie,
Po walecznym płaczą bracie,
Co do Boga powołany...

Już nad Zielonek strumieniem
Krakowianek koło,
Chwałę jego swojskiem pieniem;
Ogłasza wesoło;

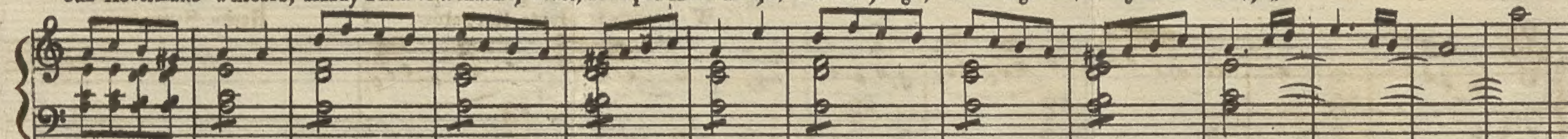
/ Deklamujący powinien wymawiać Sylaby razem z nótami, prawie jakby spiewał

/ „Ten któ-re-go sła-wą brzmiały, Te po-la i ska--ły, Co kraj ra-to---wał wpo-trzebie,



Moderato.

Już Kosciuszko wniebie; Każdy znim co wsmutnej dobie, Krew przelał dla Kraju, Ma żal je-go, Laur na grobie, J mięszkanie w raju„



Milczysz Warszawo. Klio przypomina!
Że tutaj Kościuszki męztwo,
Wyprzęgło z wozu Fryderyka syna
Upokorzone zwycięztwo.

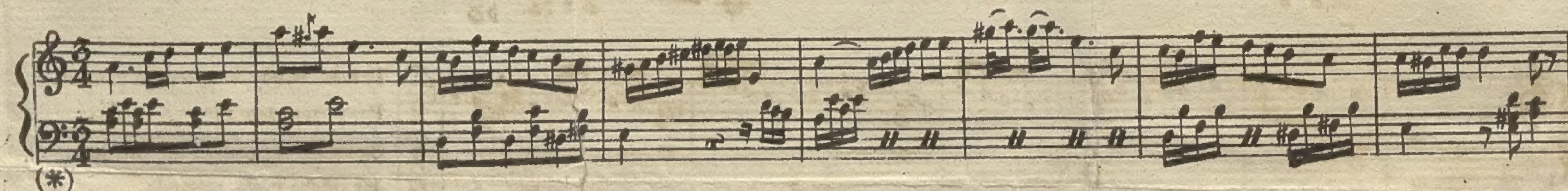
J czémże był mur dla Troi,
Runął wśród tarcz i oręża:
Tu murem pierś była męża,
J gród wyzwolony stoi.

Ostatni był to wawrzyn, klęskę niech ostatnią,
Niemcewicza Muza powie,
Co zWodzem przyjaźń i boje i zdrowie,
J niewolę dzielił bratnią.

Smutnéj już chwili nie wspomnę,
Chwili Ojczyzny méj zgonu,
Wieki ją laurem uwieńczą potomne,

Bo zdarła sprawiedliwość zmowy wiarołomne
U Alexandra Augusta tronu;
Bo imię Polski, ogłosiły usta
Alexandra Augusta.

Ustąp podbijania chwało,
Czystéj wyzwolenia chwale;
Tamtę przekleństwo czekało,
Tę wdzięczność wieńczy wspaniale.



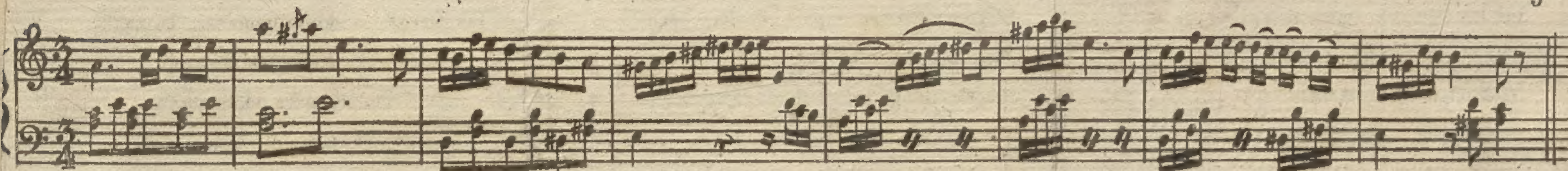
(*)

Gdy po straconej swobodzie,
Chlubnemi okryty rany,
Ozdobą więzów skarany,
Cierpiał Kościuszko w wielkim Piotra grodzie;

Kiedy śmierci tylko życzył
Od ulubionéj oddalony roli,
Szły chwile, — lecz chwil nie liczył,
Bo niémasz życia wniewoli

Jakże się dumne bohatyry mylą,
Wlicznych zwycięstwach szukający sławy,
Wspaniałość zemście miecz wytrąca krwawy,
Uniesmiertelnia się chwilą.

(*) Ten Polonez znany od Roku 1795. pod nazwiskiem „Wzięcie Kościuszki wniewolę„



Dumał wódz Polski nad losy srogiemi;
Łez dla Ojczyzny smutek mu udzielał;
Krwi mu zostało,— ale brakło ziemi,
By ją za wolność jéj przelał:

Wy! których pochlebne usta,
Czciły Rzymskiego dzieła Augusta,
Nieśmiertelne wasze pienia,
Takiego czynu nie miały,
Takiej nie głosiły chwały,
W nieprzyjacielu co cnotę ocenia,
J lituje się cierpienia....

Wznosi się wielkość; gdy ją zniży cnota,
W nowéj jaśnieje ozdobie;
Czyjaż to ręka o niezwykłej dobie
Niewoli otwiera wrota?
Czy prześladowcy nielitosna dusza,
Chce dni Polskiego stargać Maryusza?

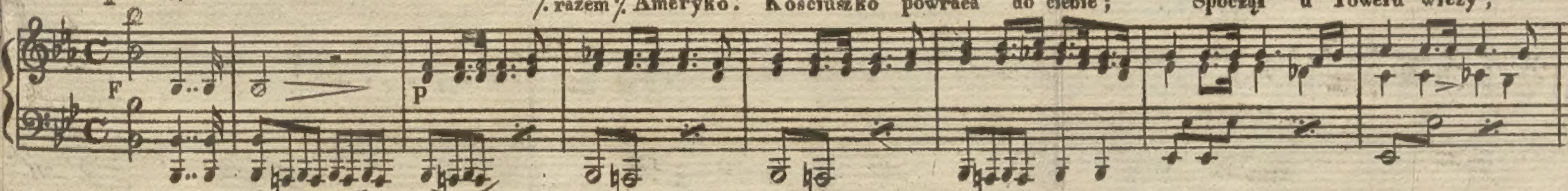
Nie.— Paweł, Pan Milijonów,
Którego rządom nie zachodzi Słońce,
Wstąpił; zstępuje z najpiérwszego z tronów,
Wyzwalać Polski obrońcę.

Wdzięczność tysiąca rodzin zapłakała,
Za smutek, radości łzami;
J z jakiemiż wawrzynami,
Taka porówna się chwała?

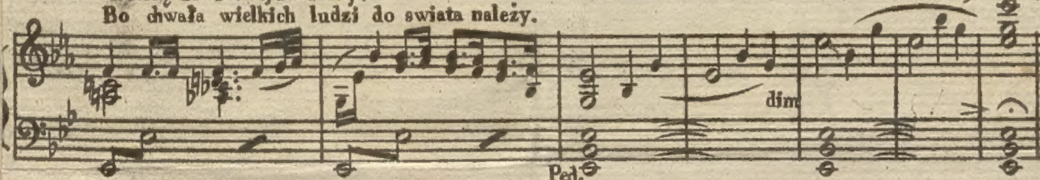
Potomność czyny porownywa świata:
Tu Konsul wiedzie ród Królów spętany,
Tutaj Monarcha na ręce Arata,
Targa kajdany.

Tempo I^{mo}

⁒ razem ⁒ Ameryko! Kościuszko powraca do ciebie; Spoczął u Toweru wieży;



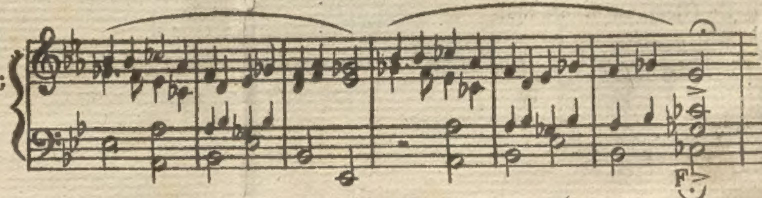
Lud niegościnny co tylko czci siebie,
Z czcią do bohatyra bieży,
Bo chwała wielkich ludzi do świata należy.
Ziemio Wolności! i wolności wzorze,



Gdzie dłoń też sama i walczy i orze,
Ty Ojczyzno Wasyngtona,
Coś w swe wygnańca przyjęła ramiona,
Pozwol, niech ci dzięki przyzna,
Za Syna, Chrobrych Ojczyzna!

„To Syn mój," matka Jefersonów powie;
„On moje zasłużył dzięki,
„Część swobód z jego mam ręki,
„Mój wawrzyn na jego głowie;
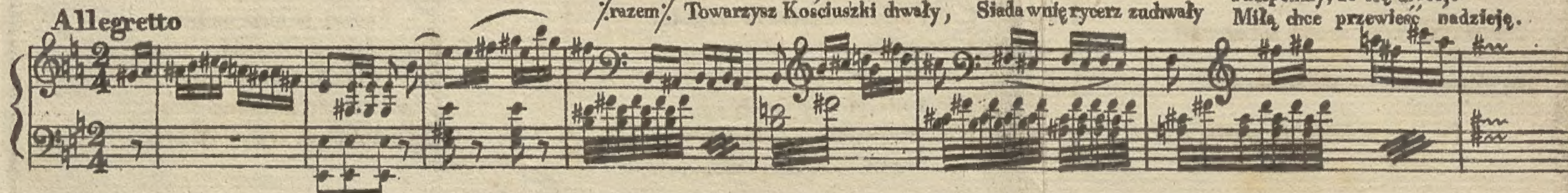
„Jcóż, że przemoc od osi do osi,
„Trzyma narody w kajdanach warownych;
„Kto wolność w swem sercu nosi,
Ten ma Ojczyznę u rownych."

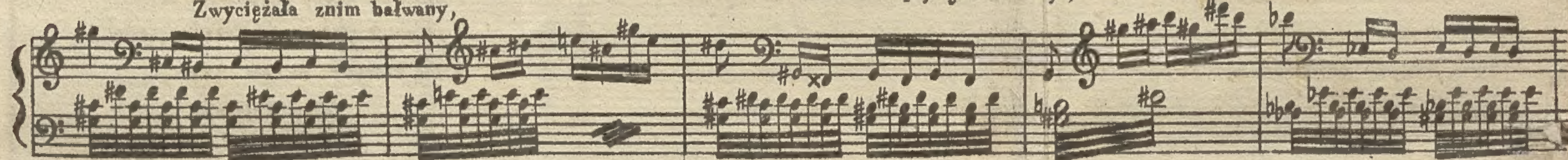


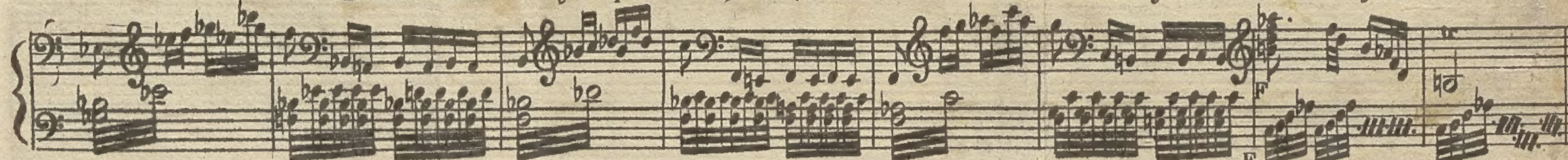
Już Kościuszkę zgięły lata,
Kiedy przy pamiętnej Jenie,
Niedościgłe przeznaczenie
Przemieniło postać świata.

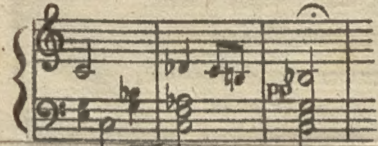
Wzywano Wodza, w pola ziomków żyzne,
Zamilczał, – czemu? Niech rozwiążą dzieje;
Podobno dawną chciał ujrzeć Ojczyznę,
A widział tylko nadzieje.

Tak Sternik co okrętu miotanego burzą,
Nie mogł schronić do ostoi,
Lubo się nieba odchmurzą,
Nie ufa łódce co ubrzegu stoi.

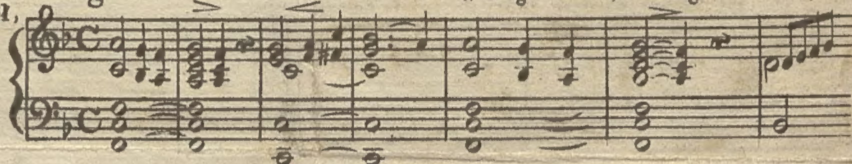


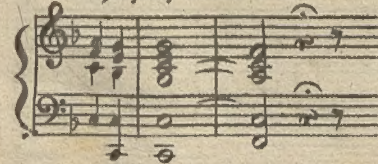




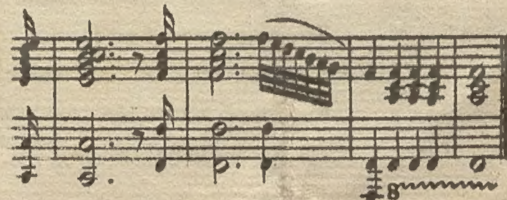


Przykład ten niezgiętego Polaka zasmucił,
J choć Wielkiego Alexandra słowem,
Życiem Polska wstała nowem;
Już nie powrócił.





J czego swoboda czeka;
Wy! nieszczęśliwi, szczęśliwie,
Nie usypiajcie na drogi połowie,
Żywcie wpiersiach ogień bratni,
Bo surowa przyszłość powie,
Że Polak skonał ostatni.



Koniec

Sztychował A. Płachecki przy Ulicy Dunaj pod № 147.